Rok IV. Nr. 62

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk 24 grosze, (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa).

Jędrzejów 30/31 maja 1942 r.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Rozmiary klęski Sowietów pod Charkowem powiększają się.

Stały wzrost liczby jeńców i łupów. — Otoczenie kilku grup nieprzyjacielskich na środkowym odcinku frontu. — Atak wojsk niemiecko-włoskich w Cyrenajce. — Zażarta bitwa w toku.

Z głównej kwatery Führera, 28 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Bitwa w kotle na południe od Charkowa doprowadziła do wielkiego zwycięstwa niemieckiej broni i jej sojuszników. Także i ostatnie ataki odciążające nieprzyjaciela nie zdołały odwrócić losu otoczonych armij. Jedynie odosobnione grupy nieprzyjaciela stawiają jeszcze opór, ich niszczenie jest w toku.

Już teraz naliczonych zostało ponad 165 tysięcy jeńców. Doniesiono o zdobyciu: 517 czołgów, 1.180 dział, tysięcy samochodów i koni, jak również nieprzejrzanych ilości innego sprzętu wojennego. Liczby te stale wzrastają.

Na środkowym i południowym odcinku frontu wschodniego uzyskane zostały przez własne ataki poprawienia frontu.

W rejonie oceanu Lodowatego obrzucony skutecznie został bombami port w Murmańsku. Jeden większy okręt handlowy został uszkodzony.

W walkach powietrznych nad północno-afrykańskim terenem nadbrzeżnym zestrzelonych zostało przez niemieckie i włoskie myśliwce 14 nieprzyjacielskich samolotów.

U południowego wybrzeża Wielkiej Brytanji lekkie samoloty bojowe zatopiły jedną nieprzyjacielską łódź patrolową.

Niemieckie łodzie podwodne operowały skutecznie na rozmaitych obszarach morskich. Zatopiły one z silnie zabezpieczonych konwojów na północnym i środkowym Atlantyku trzy okręty, pojemności 14.000 ton i storpedowały trzy dalsze okręty, których zatonięcia nie zdołano zaobserwować. U wschodniego wybrzeża Ameryki północnej, na morzu Karaibskiem i przed Mississipi zatopiły one osiem okrętów, pojemności 26.500 ton i uszkodziły ciężko trafieniami torped cztery okręty. W pobliżu wyspy Martyniki jedna z łodzi podwodnych storpedowała kontrtorpedowiec Stanów Zjednoczonych, który z oderwanym dziobem zdołał dotrzeć do pobliskiego portu. Na morzu Śródziemnem jedna z łodzi podwodnych uzyskała dwa trafienia torpedami w pewien silnie zabezpieczony okręt-cysternę, jak również dalsze trafienia w dwa transportowce brytyjskich posiłków. Na północnym oceanie Lodowatym jedna z łodzi podwodnych zatopiła jeden parowiec, pojemności 8.000 ton z konwoju murmańskiego. Temsamem w ramach tych operacyj zatopionych zostało 12 okrętów, pojemności 48.500 ton, a dziesięć dalszych okrętów handlowych zostało storpedowanych, z których kilka również uważanych jest za zatopione.

Podczas odosobnionych nalotów na wybrzeże holenderskie, przez myśliwce, artylerję przeciwlotniczą i artylerję marynarki zestrzelonych zostało dziewięć brytyjskich samolotów.

Loty nękające pewnej ilości nieprzyjacielskich samolotów wywołały w Prusach Wschodnich ubiegłej nocy alarm przeciwlotniczy. Odosobnione zrzucenia bomb spowodowały tylko nieznaczne szkody. Nieprzyjaciel stracił dwa z atakujących samolotów.

Podczas odpierania prób wyłamania się znacznie przeważających nieprzyjacielskich sił pancernych z kotła pod Charkowem, szczególnie wyróżnił się 160 bataljon strzelców-motocyklistów.

*

Z głównej kwatery Führera, 29 maja. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Oczyszczanie pola bitwy na południe od Charkowa z rozbitych resztek pobitego nieprzyjaciela jest kontynuowane. Liczby jeńców i łupów stale wzrastają.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego akcje ofensywne doprowadziły wśród zaciętych walk do otoczenia kilku grup nieprzyjacielskich.

Także i na północnym odcinku frontu lokalny atak przyniósł dalsze zyski w terenie, odosobnione ataki nieprzyjaciela pozostały bezskutecznemi.

U wybrzeża Kaukazu samoloty bojowe uzyskały trafienia bombami w sowiecki kontrtorpedowiec. Na brzegach jeziora Ładoga samoloty bojowe i nurkowe trafiły w wielki skład zaopatrzeniowy Sowietów, jak również w stojące pociągi i podpaliły jeden okręt frachtowy. W porcie Murmańska uszkodzony został przez zrzucenie bomb jeden wielki okręt handlowy. Jedynie w walkach powietrznych nad frontem karelskim nieprzyjaciel stracił wczorajszego dnia 22 samoloty, w tem kilka typu „Hurricane“.

Ze ściganego od kilku dni i kilkakrotnie zaatakowanego skutecznie przez powietrzne i morskie siły zbrojne konwoju na wodach wysokiej północy, zatopionych zostało, jak wczoraj podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, w czasie od 25 do 27 maja 14 okrętów, łącznej pojemności 96.000 ton W międzyczasie zatopione zostały dwa dalsze okręty handlowe, pojemności łącznej 12 tysięcy ton, a jeden już uszkodzony okręt handlowy, pojemności 6.000 ton ponownie został zaatakowany i zatopiony tak, że zniszczony dotychczas tonaż handlowy podwyższył się do 114.000 ton.

W Cyrenajce włoskie i niemieckie wojska przystąpiły w dniu 26 maja do ataku na nieprzyjacielskie stanowiska. Od tego czasu zażarta bitwa jest w toku.

Statek zabezpieczający niemieckiej marynarki handlowej zatopił u wybrzeża libijskiego jeden brytyjski ścigacz przez celne trafienie artyleryjskie.

Nad zatoką Niemiecką stwierdzono ubiegłej nocy odosobnione nieprzyjacielskie naloty nękające. Artylerja marynarki strąciła jeden samolot.

Ataki lotnictwa na skoncentrowane wojska bolszewickie.

Berlin, 29 maja. **Niemieckie Biuro Informacyjne dowiaduje się z miarodajnych kół wojskowych, że w dniu 27 maja lotnictwo niemieckie zaatakowało znacznemi siłami oddziały bolszewickie, skoncentrowane w silnie umocnionych miejscowościach i zagrodach na środkowym odcinku frontu, obrzucając je bombami rozpryskowemi i ostrzeliwując z broni pokładowej.**

Wskutek przypuszczanych bez przerwy ataków, bolszewicy zostali zmuszeni do ucieczki. Dalsze eskadry samolotów bojowych i nurkowych bombardowały dwie linje komunikacyjne na pozafrontowym terenie bolszewickim, posiadające szczególne znaczenie dla dowozu posiłków sowieckich, przyczem celnemi bombami unieruchomiły 4 pociągi kolejowe.

Również w nocy na 28 maja lotnictwo niemieckie przypuściło gwałtowne ataki na bolszewickie obozowiska letnie i dworce kolejowe. Pewien pociąg amunicyjny, trafiony szeregiem bomb, eksplodował. Myśliwce niemieckie w toku gwałtownych walk powietrznych zestrzeliły bez własnych strat nad tym odcinkiem bojowym 4 samoloty bolszewickie, podczas gdy niemiecka artylerja przeciwlotnicza straciła jedną bolszewicką maszynę.

Również objekty wojskowe na terenie Sewastopola były w dniu 27 maja wielokrotnie atakowane przez niemieckie samoloty bojowe, przyczem w szeregu ważnych zakładów wojennych w tem mieście, oraz w rejonie wewnętrznym portu wybuchły pożary. Trzy samoloty bolszewickie, które usiłowały zaatakować niemieckie maszyny bojowe, zostały zestrzelone.

Znaczenie tonażu okrętowego dla aliantów.

„Evening Standard“ o problemie strat tonażowych.

Sztokholm, 29 maja. **Problem trudności żeglugiżeglugi angielsko-amerykańskiej w związku ze skuteczną walką niemieckich łodzi podwodnych, marynarki wojennej i lotnictwa, omawia londyński „Evening Standard“ w sposób niezwykle charakterystyczny.**

Dziennik ten, który opiera się przy swoich wywodach na pewnym wstępnym artykule dziennikarza amerykańskiego, dochodzi do trzeźwych ale mało optymistycznych przekonań, ujmując je w zdaniu, że jeśli wszystkie trudności ściągnie się do jednej formułki to trzeba stwierdzić, że z jednej strony wymagania stawiane wobec okrętów handlowych aliantów stale wzrastają, podczas gdy z drugiej strony **nieprzyjaciel używa coraz to większej ilości łodzi podwodnych przeciwko tej żegludze.**

Stwierdzenie ze strony amerykańskiej, że zatapia się obecnie więcej tonażu jak można wybudować, uzupełnia pismo angielskie tem, że również nowy program budowy okrętów Stanów Zjednoczonych znajduje się tylko na papierze i że jego realizacja jest jeszcze oddalona. **Pozatem mają Amerykanie sami sporo kłopotów z własnemi sprawami na wybrzeżu atlantyckiem.** Dlatego też nie powinna Anglja zbytnio liczyć na produkcję stoczni amerykańskich, lecz powinna we własnym zakresie budować jak najwięcej nowych okrętów. Jak duże są braki tonażowe po stronie alinatów, wynika nietylko z samych cyfr strat, lecz trzeba równie wziąć pod uwagę wzmożone zadania które obecnie ma wykonać flota handlowa. Morze Śródziemne jest dla żeglugi angielskiej zamknięte i **cała komunikacja wodna z środkowym i Dalekim Wschodem musi być uskuteczniona drogą naokoło Afryki.** To samo wykazuje dodatkowe obciążenie żeglugi aliantów o jakieś 30 procent. Również duże utrudnienia stanowi ciągłe posuwanie się Japonji, a walka na Atlantyku nabrała jeszcze na intensywności.

„Evening Standard“ nie boi się **wspomnieć również o wojskowych skutkach trudności żeglugowych,** używa jednak tego momentu, aby wbrew logicznym wnioskom znaleźć wytłumaczenie na zarzut Unji Sowieckiej, że państwa anglosaskie wykazują za małą aktywność bojową. **Brak tonażu** — stwierdza pismo angielskie — **jest główną przeszkodą w większej wojskowej akcji Anglików i Amerykanów.** Odnosi się to nie tylko do projektowanych operacyj ofensywnych, lecz również do obrony. Właśnie temu brakowi tonażu należy przypisać, że na dalej położonych szlakach boju nie można być tak czynnym jakby się chciało.

Wywody angielskiego pisma są więc ważnem świadectwem, że rozbicie sił angielsko-amerykańskich przez wspólną walkę osi i bloku wschodnio-azjatyckiego pod przewodnictwem Japonji stawia aliantów przed niezwykle trudnemi zagadnieniami.

Skutki wojny w Afryce Południowej.

Madryt, 30 maja. **W dniu 2 maja napisał korespondent Kapsztadzki szkockiego pisma „Scotsman“ w Edynburgu, że w Południowej Afryce wyczuwa się wojnę z dnia na dzień silniej.**

Przez rozwój wypadków wojennych we wschodniej Azji odcięte zostały najważniejsze tereny, dostarczające żywność, co dla ludności południowo-afrykańskiej Unji posiada poważne skutki, gdyż **ryż stanowi tutaj dla kolorowych mieszkańców główny środek odżywczy.** Pozatem daje się wyczuć gwałtowna fala drożyzny, która dotknęła w pierwszym rzędzie ceny na ubrania, mięso, jarzyny, owoce i kartofle. Minister rolnictwa pułkownik Collins musiał ostatnio przyznać, że **doszło do wielkiego zmniejszenia głównych trzech produktów Południowej Afryki,** to jest kukurudzy, pszenicy i mięsa i że w ostatnich czasach rozwinął się rynek paskowy, na który rząd dotychczas nie znalazł sposobu.

Potwierdzenie wzrastającego braku towarów w Afryce Południowej daje również sprawozdanie „Standard Bank of South Africa“, opublikowane w „Board of Trade Journal“ z dnia 28 marca, w którym czytamy, że **w związku z wyczerpaniem zapasów handlarze i dostawcy mogą tylko częściowo zadowolnić żądania publiczności.** Zakupna „na wyrost“ stają się coraz to większe. Ciekawem jest, że brak towarów powodowany jest w dużej części trudnościami komunikacyjnemi i że w Kapsztadzie z tychże powodów duże ilości jarzyn i owoców muszą ulec zniszczeniu, podczas gdy w Johannesburgu i innych częściach Unji **ceny za te same towary znacznie wzrastają.** Ciekawem jest również oświadczenie kontrolera cen, że czyni się wielkie wysiłki, aby ceny utrzymania pozostały na tym samym poziomie, że jednakże okoliczności leżące poza kontrolą rządu, przedewszystkie zaś długotrwała susza oraz zakupna żywności przez okręty konwojujące, czynią starania władz iluzorycznemi. Z tego powodu też **wiele towarów pójdzie od 1 lipca w cenie.** Skutkiem tego są oczywiście **kupna zapasowe.**

Pismo „Rand Dailly Mail“ oświadcza zupełnie otwarcie, że te kupna na zapas mogą dojść do takich rozmiarów, iż rząd nie będzie mógł wydać żadnego apelu do ludności, aby nie wywołać nowej paniki. **Nawet towary, których braku nie należy oczekiwać, zostały wykupione,** przedewszystkiem herbata, ubrania, buty, nożyki do golenia i konserwy. Zjawiska braku towarów ukazały się również w zakresie surowców przemysłowych tak, że szereg fabryk musiało ograniczyć swoją produkcję i zwolnić robotników. **Wobec braku żarówek elektrycznych usunięto z większości miast na co drugiej ulicy żarówki z lamp ulicznych.** Opon samochodowych nie można zupełnie otrzymać, a również benzyna została zracjonowana.

Południowa Afryka otrzymuje obecnie od Wielkiej Brytanji najwyżej 10 procent dawnego importu. Maszyny, części maszyn i środki transportowe nie są wogóle dostarczane tak, że **Południowa Afryka popadła w duże trudności.** Przez pewien czas zdawało się, że Stany Zjednoczone obejmą rolę dostawcy, lecz z powodu własnego wzmożonego zapotrzebowania i braku surowców oraz trudności w żegludze i one odpadły w tym wypadku. Z powodu trudności żeglugi aprowizacyjnej dotknięty został również południowo-afrykański przemysł zbrojeniowy, który obecnie może pracować z wydajnością 60 procent.

Nowa klęska wojsk czungkińskich.

Tokio, 21 maja. **Około 10.000 żołnierzy chińskich wojsk komunistycznych, okrążonych w południowo-wschodniej części prowincji Szansi, znalazło się w obliczu zniszczenia po zajęciu jednej chińskiej pozycji po drugiej przez jednostki japońskiej armji lądowej, zaciskającej coraz bardziej okrążający pierścień. Samoloty armji japońskiej skutecznie wspierają ofensywę japońską.**

Z doniesień nadeszłych z pewnem opóźnieniem wynika, że w dniu 24 maja oddziały japońskie pobiły nową 6-tą brygadę Czungkingu, przyczem 400 żołnierzy zabito i 80 wzięto do niewoli. Zdobyto przytem 20 maszynowych karabinów i 180 karabinów ręcznych.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 29 maja. **Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Od dnia 26 maja włoskie i niemieckie siły zbrojne atakują leżące naprzeciw nich **na froncie Marmaryki** nieprzyjacielskie formacje. **Od przedpołudnia 27 maja jest w toku potężna bitwa, która rozwija się na korzyść wojsk mocarstw osi.** Wzięto do niewoli licznych jeńców i zdobyto znaczne łupy. Lotnictwo wspiera nieustannie silnemi formacjami akcje ziemne. W walkach powietrznych zestrzelonych zostało przez niemieckie myśliwce 7 samolotów.

Ubiegłej nocy brytyjskie samoloty zrzuciły bomby kruszące w okolicy Catanii. Niema znaczniejszych szkód ani ofiar wśród ludności cywilnej. Jedna maszyna została zestrzelona przez artylerję przeciwlotniczą.

Departament marynarki Stanów Zjedn. potwierdza stratę dalszych okrętów.

Sztokholm, 29 maja. **Oprócz trzech okrętów handlowych, zatopionych w rejonie morza Karaibskiego, w dniach 25 i 26 maja łodzie podwodne zatopiły na wodach atlantyckich trzy dalsze statki.**

Wśród nich znajdował się pewien parowiec łotewski, który padł ofiarą łodzi podwodnej w czasie podróży do jednego z portów morza Karaibskiego. Departament marynarki Stanów Zjednoczonych podał obecnie do wiadomości fakt zatopienia tych okrętów.

Amerykańskie ministerstwo marynarki podaje, iż kontrtorpedowiec Stanów Zjednoczonych „Blakeley" trafiony został torpedą pewnej łodzi podwodnej, skutkiem czego w uszkodzonym stanie musiał powrócić do swego portu. Z pośród załogi 10 ludzi zaginęło, a sześciu zostało rannych. „Blakeley" należał do grupy kontrtorpedowców, spuszczonych na wodę w latach od 1917 do 1919, przyczem pojemność ich wynosiła 1090 brt.

Trzy okręty handlowe, płynace w służbie rządu amerykańskiego, zostały zatopione w dniu 26 maja na wodach Antyli i koło wybrzeża Środkowej Ameryki.

Wśród zatopionych okrętów znajdował się pewien dawny litewski parowiec towarowy, który rząd Stanów Zjednoczonych zarekwirował wobec wzrastajacego braku tonażu towarowego, jak również jeden amerykański parowiec towarowy pojemności 4.652 ton. Trzecim okretem był dawny holenderski statek handlowy, pojemności 2.600 ton, zarekwirowany podobnie jak parowiec litewski przez amerykańskie związkowe władze okretowe.

Dawny holenderski parowiec towarowy „Flors", pojemności 1417 ton, został w dniu 25 maja w pobliżu Curscac zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną i zatopiony.

Parowiec „Flore" płynął w służbie północno-amerykańskiego towarzystwa armatorskiego.

Kanada milczy o zatopionych okrętach.

Genewa, 30 maja. **Kanadyjski minister marynarki Macdonald oświadczył, że w przyszłości nie będzie się podawać żadnych wiadomości, w sprawie zatopionych okrętów na obszarze kanadyjskich wód przybrzeżnych.**

Powodu tego zarządzenia należy dopatrywać się w wielkiej ilości strat.

Błędy polityki brytyjskiej.

Szanghaj, 29 maja. **Wychodzące w Indjach pismo angielskie „Statesman" wyraża się w formie komentarza do ostatnich angielskich debat w Izbie Gmin:**

„Przesadzone zaufanie, zadowolenie z własnej siły i niedocenianie sił wroga, oto są zapewne najbardziej ważkie błędy brytyjskiego imperjum poprzez wszystkie lata wojny. Należałoby być bardziej czujnym i mądrzejszym".

Argentyna solidaryzuje się z nową Europą.

Minister Guinazu o więzach łączących Argentynę z Europą.

Buenos Aires, 28 maja. **Na cześć hiszpańskiej misji handlowej odbył się bankiet, wydany we wtorek wieczór przez ministra spraw zagranicznych w Palacio San Martin. Przy tej okazji minister Ruiz Guinazu w obecności wszystkich ministrów, ambasadora hiszpańskiego wraz z jego współpracownikami, jak również licznych innych dyplomatów i wysokich osobistości, w zasadniczem oświadczeniu wyraził absolutną solidarność z Europą, przyczem podkreślił niezłomne węzły, łączące Argentynę i Hiszpanję.**

Minister Guinazu rozpoczął swą mowę od stwierdzenia, iż Hiszpanja poraz pierwszy od swego odrodzenia przysłała oficjalną delegację, mającą za zadanie służbę dla dobra pokoju i pracy. Na czele jej stoi jeden z najbardziej zasłużonych mężów nowego państwa hiszpańskiego. Minister oświadczył, że ze swej strony poczyni wszelkie wysiłki, celem doprowadzenia rozpoczynających się rokowań do szybkiego i pomyślnego końca.

W dalszym toku swej mowy oświadczył on dosłownie, co następuje: „Przedewszystkiem jednak w tej chwili musimy myśleć o przyszłości, pełnej gróźb i narzucającej konieczność wkroczenia ponownie przez Hiszpanję i Argentynę na drogę historji ręka w rękę. Poraz pierwszy też, od chwili odkrycia Ameryki, zagraża niebezpieczeństwo, iż fala wypadków wojennych może przeciąć wszelką łączność pomiędzy Europą i kontynentem amerykańskim.

To rozłączenie okazałoby się zarówno niebezpieczne dla Ameryki, jak i dla Europy, gdyż Ameryka potrzebuje Europy i odwrotnie. Europa jest ośrodkiem naszej wiary. Europa jest kolebką naszej kultury. Z Europy otrzymujemy szereg produktów, których skądinąd nie możemy pobierać. Z drugiej znowu strony Europie potrzebne są surowce i prawdopodobnie jeszcze przez długi czas będzie ona ich potrzebowała. Argentyna skłonną jest za wszelką cenę utrzymywać łączność i nie dopuścić do tego, by jakikolwiek czynnik postronny osłabiał silne zdecydowanie kraju.

Kiedy niedawno temu zwiedzałem jeden z zaprzyjaźnionych krajów sąsiednich (Chile) — w dalszym ciągu mówił minister — nadarzyła mi się sposobność wyjaśnienia, iż ze względu na obecną światową sytuację narody, które nie chcą być zduszone przez silniejsze koalicje, mają obowiązek łączyć się celem bronienia własnych interesów i wypełniania wspólnych zadań. Dlatego też oba nasze kraje strzec będą czujnie i z godnością nienaruszalnej integralności naszej suwerenności i bytu narodowego".

Minister spraw zagranicznych zakończył swoje przemówienie serdecznemi życzeniami dla szefa państwa hiszpańskiego, dla wielkości Hiszpanji i wiecznej przyjaźni pomiędzy obydwoma narodami.

Włoski minister handlu o realizacji gospodarki europejskiej.

Rzym, 30 maja. **Ostatnio przemawiał we czwartek przed wydziałami senatu dla finansów, spraw zagranicznych i handlu zagranicznego, po przyjęciu projektu budżetowego ministerstwa handlu zagranicznego minister tegoż resortu Riccardi.**

Podkreślił on ważność i zakres istniejących między państwami osi umów gospodarczych i handlowych, które nazwał ścisłemi i pewnemi. **Minister przyznał złotu, potrzebnemu w handlu zagranicznym, najniższe znaczenie.** Jako znak utraty znaczenia przez złoto podkreślił Riccardi fakt, że 90 procent złota, zdobytego w pięciu wiekach, znajduje się w podziemnych sklepieniach USA.

W związku z problemem zaopatrzenia w surowce wskazał minister Riccardi na podstawie cyfr na to, **w jak wielkim zakresie Anglja uzależniona jest od dowozu zamorskiego,** utrudnionego jeszcze bardziej przez przeciwblokadę. Minister oświadczył, że przewodnictwo Anglji raz na zawsze się skończyło. Przeciwnie zaś, jest pewnem, że **kontynent europejski oraz wielkoazjatycka przestrzeń nie mogą być zagrożone przez blokadę.** Silne straty, zadane przez państwa paktu trzech angielskiej i amerykańskiej flocie handlowej mogą być powetowane wobec braku stoczni, surowców i fachowych robotników tylko w pewnej mierze. Roosevelt, mimo nagromadzonego złota, musiał uciec się do siedmiu punktów, które nie są niczem innem, jak tylko plagjatem polityki gospodarczej, uprawianej przez państwa osi.

Odnośnie Ameryki Południowej wskazał minister Riccardi na podstawie statystycznego materjału, **w jakiej mierze handel zagraniczny tych państw zależny jest od rynku europejskiego.** Minister zakończył swoje wywody stwierdzając, że ideologja europejska znalazła w czynnym sojuszu państw osi zdrowe podstawy, które wskazują również innym narodom, nawet — czasie wojny właściwą drogę. Nawet wtedy, jeśli ta droga jest ciężka i kamienista, prowadzi ona do najwyższego celu, to jest do zwycięstwa.

Zracjonowanie benzyny grobem życia gospodarczego Stanów Zjednoczonych

Genewa, 30 maja. **W związku ze zracjonowaniem benzyny w Stanach Zjednoczonych, „New York Herald Tribune" pisze, że dla żadnego kraju świata brak benzyny nie posiada tak ujemnych skutków, jak właśnie dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ całe ich życie gospodarcze zostało zbudowane na komunikacji motorowej.**

Mówiąc o benzynie w Stanach Zjednoczonych, można bez przesady powiedzieć, w najściślejszem tego słowa znaczeniu, że jest ona „życiodajną krwią" amerykańskiego życia gospodarczego. — Patrząc na te sprawy z tego punktu widzenia, można łatwo dojść do wniosków, jakie skutki dla wschodnich stanów Stanów Zjednoczonych będzie miało zracjonowanie benzyny.

Przydział benzyny ponadto będzie w dużym stopniu utrudnionym z tego powodu, że władze państwowe, przy wprowadzaniu w życie rozporządzeń tyczących się racjonalizacji, nie będą mogły liczyć na chętną współpracę szerokich kręgów społeczeństwa.

Japoński atak lotniczy na Sian.

Tokio, 29 maja. **Japońskie jednostki lotnicze zaatakowały we czwartek popołudniu miasto Sian, w północno-zachodniej prowincji Szamej, posiadające duże znaczenie strategiczne.**

Obrzuciły one bombami urządzenia wojskowe, ostrzeliwując je również z karabinów maszynowych. Pomimo gwałtownej obrony przeciwlotniczej, powróciły japońskie samoloty bez szkody do swoich punktów wyjściowych.

Berlin a klęska sowiecka pod Charkowem.

Berlin, 29 maja. **Bitwa pod Charkowem uważana jest w kołach berlińskich nietylko jako niezwykle krwawa klęska najlepszych sowieckich armij ofensywnych, ale także jako bardzo kłopotliwe wydarzenie dla propagandy alianckiej.**

Czynniki niemieckie zwracają uwagę, że jeszcze w chwili, kiedy tzw. ofensywa Tymoszenki zaledwo rozpoczęła się, Londyn i Waszyngton puszczały w świat wiadomości, głoszące niedwuznacznie zwycięstwo, przyczem przypisywano Sowietom sukcesy, istniejące co najwyżej w marzeniach Moskwy, których jednak nawet w przybliżeniu nie zdołano zrealizować ani w jednej fazie bitwy pod Charkowem. W tych warunkach — jak stwierdzają w Berlinie z nieukrywanem zadowoleniem — Londyn i Waszyngton znalazły się w tym większym kłopocie, kiedy po opublikowaniu niemieckich komunikatów w sprawie wyniku tej bitwy musiały stonować niezwykle wybujałe nadzieje angielskiej i amerykańskiej opinji publicznej. Przez cały dzień alianckie radjostacje czyniły wysiłki w kierunku powolnego przygotowania swych słuchaczy na tragiczny epilog ofensywy Tymoszenki, za pośrednictwem ostrożnie i niejasno zredagowanych komunikatów.

Zatopienie sowieckiego poławiacza min.

Ryga, 29 maja. **Bolszewicki poławiacz min, który w zatoce Fińskiej wpłynął w zasięg jednej z nadbrzeżnych baterji niemieckiej marynarki wojennej, został po krótkiem ostrzeliwaniu zatopiony.**

Jednostka ta usiłowała uciec z zasięgu ognia niemieckiej baterji nadbrzeżnej, została jednak na samym początku akcji ogniowej tak ciężko uszkdzona, że nie zdołała wycofać się.

W kilku wierszach.

Ostatnio udała się do Sztokholmu delegacja ekonomistów francuskich, by z odpowiednimi czynnikami szwedzkimi wszcząć rokowania w sprawie rozszerzenia stosunków handlowych pomiedzy Francja a Szwecją.

*

Naczelny dowódca wojsk niemieckich na froncie północnym, generał Dietl, przybył w dn. 28 maja z wizytą do Helsinek, gdzie złożył wizyty ministrowi wojny generałowi Waldenowi i premjerowi Rangellowi. Następnie generał Dietl został przyjęty przez prezydenta państwa Ryti.

*

Parlament japoński przyjął we czwartek jednogłośnie projekt ustawy, dotyczący finansowania programu budowy okrętów. Również wniesiony na sesję dodatkowy budżet spotkał się z jednogłośnem przyjęciem.

*

W dniu 22 maja japońskie siły zbrojne zdobyły bazę czungkińską Cziente na południowy zachód od Hangczau. Ofiarą tych walk padło około 390 żołnierzy Czungkingu. Japończycy wzięli do niewoli jeńców i zdobyli liczny materjał wojenny.

*

Pierwsze oficjalne doniesienie, stwierdzające, że wojska syjamskie wspierają Japonję w wojnie o większą Wschodnią Azję, zawarte jest w komunikacie wspólnej japońsko-syjamskiej głównej kwatery, który głosi, co następuje: „Kengtung, strategicznie ważny punkt na terenie państw Szan, w dniu 26 maja zajęty został przez wojska syjamskie, które wkroczyły przez północną granicę z Syjamu do Burmy". Komunikat oświadcza dalej, co następuje: „Zgodnie z japońsko-syjamskim układem sojuszniczym, armja syjamska podjęła wspólne operacje z armją japońską, celem odbudowy wielko-azjatyckiej strefy dobrobytu. Armja syjamska po przekroczeniu północnej granicy Syjamu, w wyniku szybkich ataków zajęła w dniu 26 maja Kengtung".

*

W Madrycie odbyło się uroczyste przyjęcie kalifa Maroka hiszpańskiego, Muley Hassana, przez generała Franco. Kalif wyraził generałowi Franco pozdrowienia swego narodu, wręczając przytem szefowi państwa hiszpańskiego wielki naszyjnik orderu Medahnia, stanowiący najwyższe odznaczenie w kraju kalifa.

Praktyczna zoologja.

Kibice.

Są, jak wiadomo, zwierzęta lądowe i ryby. Połączenie jednego z drugiem zwie się amfibją. Bydle takie może żyć zarówno w wodzie, jak na lądzie i czuje się w obu sytuacjach dobrze. Również kombinacja ptaka z rybą, czyli tak zwane ryby latające, jest czemś dziwnem, gdyż właściwie nie należy ani do jednej ani do drugiej kategorji.

Taką właśnie przejściową formą zoologiczną jest kibic. Ni to człowiek, ni zwierzę, coś pośredniego między szatanem a aniołem. Kibice poddają się wszystkim impulsom, jakie zazwyczaj targają duszą ludzką, tylko z daleko większym jeszcze animuszem.

Kibiców spotykamy wszędzie: w kasynie gry, przy bridżu, przy kupnie konia, przy zalotach wszelkiego rodzaju, przy wypadku automobilowym czy wogóle jakimkolwiek tumulcie ulicznym, przy leczeniu chorego, a tembardziej przy opatrywaniu ran i wielu innych wypadkach. Kibic poprostu szuka pola popisu, chce wszędzie wścibić swoje trzy grosze, rozpiera go świadomość, że on najlepiej oceni sytuację, a równocześnie zalewa go żółć, że nie dopuszczają go do głosu i do czynu i że musi grać rolę jedynie widza.

Historje o kibicach są stare jak świat, ale psychologicznie bardzo ciekawe. Przypomnijmy sobie jedną z nich:

Czterech panów grało bardzo drogo w pokera, ukrywając dyskretnie karty przed kibicami, którzy obstąpili stół. W pewnej chwili jeden z graczy dostał widocznie wskutek wzruszeń karcianych ataku serca i umarł, siedząc przy stoliku. Wtedy jeden z kibiców, który od dłuższego czasu bezskutecznie zaglądał mu do kart, wyrwał je z ręki zmarłego i rzekł z pogardą:

— Z czem nieboszczyk chciał przebijać karetę dam? — i rzucił karty na stół.

Kibic nie cofa się przed niczem: ma miedziane czoło, żelazne zdrowie, kamienne serce, nogi na sprężynach, a w oczach i uszach zainstalowane aparaty podsłuchowe i podpatrzeniowe. Jest to wogóle bardzo skomplikowana maszyna, która działa precyzyjnie wtedy, kiedy się tego nikt nie spodziewa i kiedy wogóle jest niepotrzebna.

Kibice czekają czasem na właściwą gratkę całemi latami. śledzą, węszą, niuchają, podpatrują, podłażą, podglądają, podsłuchują, wścibiają się, wtryniają się, wtrentelają się, byle tylko być wkońcu po wielu nieraz miesiącach a nawet latach świadkiem wzruszającej jakiejś sceny i móc powiedzieć, że byli przy tem, jak to i owo się stało. Bo kibic nie ma własnego życia: jest to biedak, który żyje życiem cudzem, odżywia się tem, co zobaczy u kogoś na stole, tuczy się na tem, co ktoś sobie wkłada do ust, pecznieje od zapachów, wychodzących z cudzej kuchni, cieszy się cudzem nieszczęściem, a martwi cudzem szczęściem, dzieci mu się rodzą nie wiadomo skąd, od wtedy, kiedy ktoś z jego znajomych spełnia obowiązki małżeńskie.

Kibic żyje na marginesie cudzej egzystencji: ciągle mu zamykają przed nosem drzwi lub spóźnia się o kwadrans po ich otwarciu. Cóż dziwnego, że taki człowiek chodzi ciągle nadąsany, czeka na rewanż, chociaż nie wiadomo od kogo i za co. Kibicowi to pali się w rękach, czego w nich nie ma, co trzymają inni i jak aktor, który po raz pierwszy ma wystąpić na scenie, czeka na swoją kolej, tylko że niestety inspicjent nie wywołuje jego nazwiska.

Najbardziej znanym gatunkiem kibica są kibice karciani, tępieni przez otoczenie, przez graczy, przez opinję, przez wszystkich. Ale niema na to rady: są oni nieodłączni od gry w karty, jak nieodłączny jest cień od słońca, teściowa od żony. Kibice dobrze zorganizowani, niedopuszczani do gry, tworzą nieraz jakby drugi garnitur graczy, drugą drużynę, grającą nie kartami, a spojrzeniami i posługującą się, jeśli się to da, prawdziwymi graczami, których uważają za swoich niewolników. Wytwarza się stosunek, jaki panuje między właścicielem stajni wyścigowej a jego koniem, stającym na turfie. Popędzają swoich graczy bezlitośnie, krzyczą na nich, maltretują ich, pomiatają nimi, poniżają, ciągną ich ludzką godność w błoto i kurz, gdyż są od nich bardziej ambitni i chcieliby, aby ich szampiony dokazywały cudów.

Jeden z gorszych gatunków kibiców są kibice urzędujący przy chorych. Tutaj sprawa już jest poważniejsza, bo przegrana może kosztować życie szampiona. Oczywiście, że kibic wie daleko lepiej od każdego lekarza, co choremu dolega. Ledwo wysłuchają diagnozy eskulapa, a już wyjeżdżają ze swojemi przypuszczeniami i z miną baranka, ale z szatańskim chichotem w głębi duszy snują swoje własne diagnozy, wręcz sprzeczne z tem, co powie oficjalna powaga. Zwłaszcza wszelkiego rodzaju badanie stanowi dla nich moment ekscytujący. Czyhają tylko na to, aby eskulap zrobił jakiegoś logicznego byka, pomięszał aquę destilatę z trucizną na szczury, olej rycynowy z olejem rzepakowym, aspirynę z piramidonem, aby go zedrzeć z piedestału, zmięszać z błotem, pomniejszyć w oczach pacjenta i zaordynować własne leczenie. Chory, osaczony nietylko przez rodzinkę-kibiców, ale również przez chorobę, poddaje się nieraz bezwolnie tym ciemnym machinacjom. A wtedy kibice triumfują i zacierają rączki: albo chory wyjdzie zdrów z tej ich kuracji i wtedy mają satysfakcję, że wiedzieli lepiej od eskulapa, co pacjentowi dolegało, albo też nie wyjdzie, ale za to umrze, co ich również mało wzrusza, bo chodzi przecież nie o nich samych, tylko o konia, na którego postawili w totalizatorze. Tak czy owak, mają wspaniałą zabawę cudzym kosztem, dużo tanich wzruszeń i są zadowoleni, jak młode szczygły.

Do kibiców zaliczyłbym jeszcze wszelkich pośredników, jako to: małżeńskich, handlowych i innych, którzy unikają bezpośredniego zetknięcia się z rzeczywistością, przepadają jednak za uczestniczeniem w cudzem życiu. Gatunek kibiców przypomina z tych wszystkich względów gatunek mułów, które jak wiadomo, nie rozmnażają się, tylko giną w pierwszej generacji: kibice również giną bezpotomnie, a wyrwy w ich szeregach wypełniają nowi amatorzy tego sportu.

Pomimo to jednak twardy to gatunek i nie zaginie.

Xerez.

Pan Twardowski — kuzyn djabła.


Twardowski unoszony do piekła przez djabła.

Kraków, w maju,

Wiek XVI, to doba tajemnic i czarów, era postępu wiedzy i wspaniałego rozwoju sztuki, okres, kiedy widownię dziejową nurtowały radosne prądy Odrodzenia oraz rządziła prawami katorgi i tortur Inkwizycja. Nic też dziwnego, że cała atmosfera tych czasów, przesycona była specyficznemi fluidami, które w nader dobroczynny sposób sprzyjały pojawianiu się oryginalnych a niepospolitych indywidualności.

Kult czarta, niesamowite sabbaty czarownic, hołdowanie magji, którą nawet wykładano na uniwersyteckich katedrach, wszystko to, owiane nimbem niezwykłości, pobudzało wybitnie fantazję ludzką, która uwidaczniała się w przeróżnych wierzeniach o tajemniczych czarodziejach lub baśnią legend osnutych magach.

A niejeden z nich przeszedł z mitu do historji czy literatury, albo stał się postacią, którą znali wszyscy, niekiedy noszącą cechy lub charaktery danego narodu. I tak Niemcy miały swego Fausta, Włochy i Francja Cagliostra,

w Polsce cuda nadzwyczajne i szatańskie brewerje czynił imć pan Twardowski —

z djabłem samym ponoć pakt mający.

W zasadzie jednakże po dziś dzień nie jest wyjaśnionem, czy ów czarownik istniał naprawdę, czy te należy do postaci urojonych. Różnią się bowiem wzmianki o nim tak do czasu, w których mógł żyć, jak do jego działalności — wspomina o nim nieco Łukasz Górnicki w swym „Dworzaninie“. trochę gawęd znajdziemy u Posselusa, lekarza Zygmunta III, chociaż mylą się one wszystkie co do okresu, w którym miał się pojawić. I tak jedni pragną widzieć go pod koniec panowania Zygmunta Starego, inni znów za czasó wZygmunta Augusta. To też nie wiadomo właściwie, czy polski czarownik cieszył się tak niezwykłą długowiecznoścą, czy też chciała tego baśń tylko.

Najwięcej o tej nadzwyczajnej osobie niesie ludowa legenda.

Więc po zawarciu paktu z djabłem — otrzymał „eliksir życia“ i stał się wieczyście młodym. Nie wszystko to przecie — hojny czart obdarzył go jeszcze mocą czynienia cudów wszelakich, sam przytem zrobił ze siebie najwierniejszego ze sług.

I tak znosi na rozkaz szlachcica srebro do Olkusza z całego kraju, pozwala latać mu w powietrzu lub zgoła na kogucie harce przeciwne wyprawiać.

Używa też sobie życia coniemiara imć pan Twardowski, hula i szaleje — zadziwia brać szlachecką i tłumy, — ba! — nawet przed oblicze samego monarchy się dostaje, aby zgnębionemu tragedją śmierci małżonki ducha królowej wywołać. Wszakże, jak zwykle w życiu i tych rozkoszy musiał nadejść koniec, chytre djablisko miało prawo z Rzymu go do piekieł porwać. I gdy mości Twardowski wesoło sobie w karczmie Rzym popijał, wnet Belzebub obleśny z kielicha wyskoczył i za poły go chwycił. Bronił się szlachcic, jak umiał — słowa przecie złamać nie mógł, lecz gdy czart ciagnął go już do piekła, ten naraz „Zdrowaś Marja“ sobie przypomniał i żarliwie odmawiać ją począł. Przerażony, puścił wolno Twardowskiego, który na księżycu zawisł. Rozmaicie i różnorodnie jednak interpretują działalność maga mity ludowe. Co w nich jest prawdą — trudno właściwie dociec. Mimowoli więc zachodzi pytanie — **czy to wszystko nie jest poprostu nierealnym wymysłem.** Kimże bowiem mógł być Twardowski? Sprytnym magikiem, albo wtajemniczonym w wiedzę tajemną adeptem. Otóż według najnowszych badań uczonych Twardowski bezwzględnie istnieć musiał. Będąc zaś obdarzonym niezaprzeczalnie wybitnemi zdolnościami parapsychicznemi, które to kwestje były naonczas jeszcze niezbadane, przeto mógł istotnie zadziwiać tłumy swemi sztukami z dziedziny medjumizmu. A świadczy o tem fakt, iż **pozostało po nim t. zw. zwierciadło czarnoksięskie,** którego używał, jak niesie ludowe podanie, do swych praktyk czarodziejskich. Jasne naturalnie jest, że przyrząd ów nie był niczem innem, jak tylko aparatem, służącym do koncentracji woli oraz sił paranormalnych.

O cudach jego trudno coś konkretnego powiedzieć — bo rzeczywiście takie postawienie Skały Sokolej cieńkim końcem na dół lub wykopanie stawu pod Knyszy·em w ciągu jednej nocy w iście djabelskie sprawy wchodziło. Niezbadane to wszakże kwestje — ówczesne bowiem czasy piekielnych orgij czarownic, podczas których — jak opisują niektórzy podobno naoczni świadkowie, miały się dziać rzeczy naprawdę niezwykłe — dają rzeczywiście wiele do myślenia. **A trudno je przecie zaliczyć tylko do legend.** I bardzo możliwem jest, że w dobie owej istotnie przychodziły na świat indywidualności wyposażone w nader silnie, przejawiające się cechy paranormalne, czemu sprzyjała cała ówczesna duchowa atmosfera. Lub może znów owe siły zła pod wpływem pewnych łączników wibrujących w naszych sferach potęgowały swe ekspansywne moce pod bodźcami niektórych, bardziej uzdolnionych i uświadomionych jednostek.

To też śmiało twierdzić możemy, że Twardowski istniał jak i do rzeczy realnych zapewne należy wywołanie ducha Barbary Radziwiłłówny. **Każdy prawie adept nauk tajemnych, obznajmiony z arkanami ewokacji — potrafi podobne zjawisko zaprodukować**

I do tej kategorji ludzi zaliczał się najprawdopodobniej pan Twardowski: zdolny, ambitny, pyszny a przy tem posiadający medialne zdolności, musiał zabrać się do żmudnej a ciężkiej pracy nad ukształceniem swoich ukrytych mocy. Gdzieś jakiś alchemik lub mag — wtajemniczył go może w kabałę i dziedziny ewokacji oraz ćwiczenia woli, co przydało mu się potem niezwykle. Lub też istotnie oddał mocom nadnaturalnym swą duszę, by przy ich pomocy dziwy wyrabiać. Albo poprostu odkrył tajniki hypnozy, suggestji, magnetyzmu i za pomocą ich, wywoływał entuzjazm tłumów.

Kult czarta był w średniowieczu niezwykle rozpowszechniony.

Czy przejawiały się tu działania sił nadnaturalnych w postaci demonów zła? Tak! Bezwzględnie powinniśmy przynajmniej w tym wypadku, przyjąć tezy okultystów. I chociaż kwestje te przez t. zw. realnie nastawionych ludzi wydają się przesądami — to jednak działanie pewnych nadnaturalnych potęg na niektóre jednostki musimy uznać za rzeczy istotne.

Gdy idzie wszakże o Twardowskiego — ciężko jakoś dać temu wiarę. Owe bowiem czartowskie wyczyny jego, nie przedstawiają się znów tak zbrodniczo — a były to raczej niewinne igraszki jakiegoś baśniowego chochlika, niż wściekłego szatana, który wyzyskując ludzką naiwność — pozwalał sobie na lekkie żarciki. Powstały one też najprawdopodobniej w wybujałej wyobraźni ludu, poddającego się zresztą wówczas ogólnej psychozie na tle kultu czarta.


Twardowski na rynku krakowskim

Szczegółowo, atoli niełatwo o panu Twardowskim coś pewnego powiedzieć,

wszelkie bowiem zabytki archiwalne z tego okresu rozproszyły się

i realnych dowodów w gruncie rzeczy niema. Musimy więc poprzestać na tem, co snuje baśń i legenda i z tych to źródeł jedynie można czerpać pewne wiadomości. Stąd także przeszła postać mistrza do literatury — i tak stworzył o nim przepiękną balladę Adam Mickiewicz, intensywne studja w tym kierunku przeprowadzali Kraszewski i Sieroszewski, czego wynikiem na ten temat ich dzieła.

Nawet w muzyce i tańcu znalazł polski mag — szlagon miejsce poczesne — mianowicie w balecie Różyckiego.

Na tem przecie nie koniec — Twardowski był, jest i będzie zawsze indywidualnością niesłychanie ciekawą i oryginalną i z całą pewnością, tak uczeni, jak literaci, nie poprzestaną na dotychczasowych badaniach, ale poprowadzą je dalej i kto wie, może kiedyś rozwiążą w jakichś zakurzonych archiwach — tajemniczą zagadkę życia dziwnego czarnoksiężnika.

Jan Gerstman.

Jajo o 8-litrowej zawartości.

(k) Jajo afrykańskiego strusia zawiera w sobie mniejwięcej tyle białka i żółtka co 24 jaj kurzych. Mimo wszystko nie pozostaje ono w żadnym stosunku do olbrzymich jaj, dziś już wymarłych przedhistorycznych ptaków-kolosów. Jak wynika z podań Maorów, mieszkających na Nowej Zelandji, żyły tam na obu wyspach olbrzymie ptaki zwane moa. Istotnie znaleziono szkielety takich olbrzymów o trzech metrowej wysokości, (Dinornis Giganteus). Na wyspie Madagaskarze znaleziono też skamieniałe resztki podobnych ptaków i ślady ich jaj, które posiadały zawartość ośmiu litrów.

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

10)

A tymczzasem Poreza czuł się doskonale. Rozwój wypadków szedł całkowicie po jego myśli. Aczkolwiek wcale nie myślał żenić się z Krystą, to jednak miłą mu była myśl, że będzie ją miał koło siebie i to zupełnie od niego uzależnioną. Układał sobie już zgóry plany, jak zwolna opanowywać będzie myśli Krysty, aż wreszcie ona sama odda mu się i pokocha go. Co będzie potem, kiedy dziewczyna znudzi mu się — nie myślał wcale. To takie odległe czasy! Umyślnie przedłużał pobyt w lesie, chcąc powiększyć rozmiary spodziewanej awantury w domu Kordymów i uzyskać w ten sposób pewność, że Krysta będzie zmuszona zwrócić się do niego.

Robiło się już ciemno, kiedy nareszcie wyruszyli w drogę powrotną. Na niebo wtaczał się już wielki księżyc, oświetlając drogę. Tłumy wycieczkowiczów wracały do miasta, gwarząc wesoło o przygodach niedzielnych. W powietrzu unosił się dziwny jakiś spokój i tylko Krysta była podniecona.

Dochodziła dziewiąta, kiedy nareszcie dorożka zatrzymała się przed domem Kordymów. Krysta wyskoczyła i podając dłoń Porezie, podziękowała mu za miłe spędzenie popołudnia. Poreza zatrzymał jej rękę w swej dłoni.

— Na wszelki wypadek czekam tutaj na panią. Gdyby naprawdę odważono się panią wyrzucić — to proszę pamiętać, że dla mnie byłoby największem szczęściem móc gościć panią u siebie.

Krysta uśmiechnęła się smutno.

—Dziękuję bardzo, ale nigdy z tego nie skorzystam. Mam nadzieję, że jakoś wygrzebię się z tej opresji. Dobranoc.

— O nie! Tak rozstać się nie możemy. Czekam na panią równą godzinę. Będę siedział tu opodal na skwerze. Jeśli pani nie przyjdzie, to będę u pani jutro o szóstej wieczorem. Dobrze?

— Do mnie nie może pan przyjść. Ale proszę czekać na mnie jutro o szóstej na tym skwerze. Może mi się uda wyskoczyć na chwilę.

Poreza pochylił się i ucałował małą, zniszczoną dłoń Krysty. Dziewczyna zdumiona spojrzała na niego. Dotychczas zupełnie inaczej zachowywał się wobec niej. Co spowodowało tę zmianę.

Ale mężczyzna już uśmiechał się do niej.

— Głowa do góry Krysienko! I nie daj się tym starym smokom. Tylko zazdrość przez nich przemawia. Czekam na ciebie godzinę i nie tracę nadziei, że się doczekam.

Krysta szybko wbiegła do bramy. Na pierwszych stopniach zatrzymała się jednak. Serce jej biło szybko i gwałtownie. Podniecona była zarówno zmianą zachowania się Porezy, (ten pocałunek w rękę), jak i czekającą ją sceną z panią Martą. O, bo było pewnem, że pani Marta użyje sobie teraz, ile się tylko da. Krysta już jakby słyszała stek morałów, jakie się sypną z ust oburzonej matrony.

Oparta o ścianę stała dobrą chwilę. Oczy jej błąkały się po ścianach, aż wreszcie zesunęły się na jej własne nogi. Po raz pierwszy bodaj zdała sobie sprawę z tego, że jest zgrabną, młodą, pełną życia dziewczyną. Dotychczas żyła w jakimś jakgdyby transie, życie jej było niepełne. Ale teraz odczuła nagle ciężar posiadania ciała. Odczuła, że to ciało domaga się swoich praw. Oblała ją gorąca krew na myśl, że mógłby istnieć mężczyzna, któryby całował jej nogi i piersi. Oddychała szybko, zawstydzona tem nagłem i nieoczekiwanem uczuciem.

Nie było jednak czasu. Krysta przeżegnała się pokryjomu i nabierając powietrza do płuc, odważyła się nareszcie zapukać do drzwi państwa Kordymów. — Jak można było przewidzieć — otwarła jej sama pani Marta, ustrojona w wyraz najwyższego oburzenia. Przez chwilę nawet nie mogła wymówić ani słowa, jakgdyby przygotowywała sobie jakieś wyjątkowo uroczyste przemówienie i nie mogła się zdecydować na wybranie odpowiednich słów. Wreszcie odezwała się.

— Moja droga! To się już świat kończy! Gdzie ty się podziewasz tak długo i co ty sobie właściwie myślisz? Powiedziałam ci, że masz być o ósmej w domu, a ty?... Teraz mamy wpół do dziesiątej i ty łaskawie się zjawiasz.

Krysta, wiedząc, że to nie koniec przemówienia, zdejmowała tymczasem swój lichy płaszczyk i wieszała go na wieszadłach.

— A pozatem cóż to znowu za znajomości zawierasz bez mojej wiedzy? Nie próbuj się wykręcać! Widziałam cię w dorożce! Coś podobnego! Takie ciężkie czasy, jeść niby niema co, ale za to w dorożkach rozbijać się — to umiesz. Teraz wiem, żeś mnie okłamała i że ten rzekomy znajomy tatusia nigdy w życiu twojego ojca na oczy nie widział. Doprawdy nie wiem, co mam robić? Przecież ty ściągniesz jakieś nieszczęście na nasz dom. Wezmą nas na języki, że tolerujemy rozpustę, że ty się łajdaczysz, a ja na to patrzę przez palce...

— No już dość! — przerwała jej nad podziw spokojnie Krysta. — Wiem, co jestem pani winna, ale ostatecznie to jeszcze nie upoważnia pani do używania takich słów wobec mnie.

Pani Marta zaniemówiła. Spodziewała się, że Krysta będzie płakała, że będzie płakała, że będzie prosiła o przebaczenie i ślubowała poprawę. A tymczasem dziewczyna dumnie podniosła głowę i patrzyła jej śmiało w oczy. To właśnie doprowadziło panią Martę do skrajności. Nie mogła już powstrzymać potoku słów, który cisnął się jej na usta.

— Co ty sobie smarkulo myślisz? — W ten sposób do mnie się odzywać! Przecież chyba nie myślisz, żebym cię mogła dalej trzymać w swym domu po tem, co dzisiaj zrobiłaś i co powiedziałaś?

— Nie, proszę pani — chłodno odparła Krysta — nie myślę wcale pozostawać dłużej w pani domu. Dopiero dzisiaj widzę, że przebywałam w nim za długo i że byłam ciężarem. Szkoda tylko, że mi pani tego wcześniej nie powiedziała. Ale teraz już dość. Jest późna godzina, pozwoli więc pani, że jej podziękuję za dotychczasową gościnę i zabiorę swoje rzeczy. Nie chcę dłużej zawadzać pani.

Minąwszy osłupiałą panią Martę, Krysta weszła do kuchni i zebrała swój skromny dobytek do walizki. Zamknęła ją starannie na kluczyk i wyszła do przedpokoju.. — Obok pani Marty zebrała się tam już cała rodzina.

— I co ty na to? — krzyczała pani Marta do męża.

Inżynier Kordym wzruszył ramionami. W głębi serca współczuł z Krystą, było mu serdecznie żal, że dziewczyna odchodzi na niepewny los, nie wiadomo gdzie i do kogo, ale z drugiej strony chciał mieć nareszcie spokój. Busia odęła wzgardliwie wargi. Była bardzo zadowolona, że to Krysta padła ofiarą gniewu matki, która jeszcze nic nie wiedziała o rozmaitych romansikach swej własnej córki.

Krysta zatrzymała się przed drzwiami. Wyrzucano ją wprawdzie z tego domu, ale nie mogła odejść, nie powiedziawszy chociaż „dziękuję“. Żywiono przecież ją przez tak długi czas, tak serdecznie ją powitano, gdy nieszczęśliwa i bezdomna wróciła z tułaczki!

— Ja wiem, że postępuję obecnie niewłaściwie — odezwała się cicho — ale to nie przeszkadza temu, że zdaję sobie sprawę dobrze z tego, co państwo dla mnie zrobili. Proszę mi wierzyć, że tego nigdy nie zapomnę i będę starała się jakoś odwdzięczyć się. Ale tymczasem muszę już iść. — Jeszcze raz dziękuję za wszystko i... dobranoc...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości lokalne.

MAJ
30
Sobota

Dziś: Suche dni
Jutro N. 1 po Ziel. Św.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.55 do 3.35

Państwowa Szkoła Meljoracyjna w Krakowie.

Kraków, 29 maja. **Dnia 8 czerwca br. zostaje otwarty kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do Krakowskiej Państwowej Szkoły Meljoracyjnej.**

Na kurs przygotowawczy mogą się zgłaszać kandydaci, którzy: 1) ukończyli 17 rok życia; 2) mają ukończone 7 klas szkoły powszechnej, oraz 3) posiadają jednoroczną praktykę w rolnictwie, względnie przy robotach ziemnych, wodnych lub meljoracyjnych. Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły, Kraków, ul. Majselska 1.

Wydział budowy maszyn Państw. Techn. Szkoły we Lwowie.

Lwów, 29 maja. **Państwowa Techniczna Szkoła Zawodowa we Lwowie posiada 4 wydziały.**

Wydział budowy maszyn przysposabia swoich wychowanków do kierowniczych stanowisk w biurach konstrukcyjnych i w ruchu. Studjum obejmuje dwa lata, a warunkiem przyjęcia jest roczna praktyka zawodowa. Kurs pierwszy obejmuje 42 godziny tygodniowo przedmiotów ogólnych i pomocniczych, jak: język niemiecki, korespondencja zawodowa, matematyka, fizyka i chemja, rysunek techniczny, elektrotechnika, mechanika techniczna, materjałoznawstwo, termodynamika, konstrukcja elementów i technologja. Na kursie drugim przechodzi się dalszą naukę obróbki metali i konstrukcję kotłów, silników oraz dalszy ciąg elektrotechniki i gospodarki cieplnej.

Zapotrzebowanie na absolwentów tego wydziału jest bardzo duże. Będzie z nich korzystał odbudowujący się przemysł mechaniczny oraz wszystkie inne, w których praca technika mechanicznego jest niezbędna.

Zbieranie ziół leczniczych.

(Zet) **Miechów,** 29 maja. **W tych dniach odbył się w Miechowie dwudniowy kurs instrukcyjny o zbieraniu i uprawie ziół leczniczych dla nauczycieli szkół powszechnych.**

Wykwalifikowani specjaliści-prelegenci z Krakowa prof. **Sikora** i inni wygłosili referaty o zbieraniu roślin lekarskich, rosnących w stanie dzikim, oraz o pokierowaniu uczniami przy zbieraniu tych ziół w miesiącach letnich.

Na kursie było obecnych przeszło 60 nauczycieli z udziałem radcy szkolnego p. Konrada z Krakowa inspektorów szkolnych z Miechowa. Na powiat miechowski wybrano 10 instruktorów, którzy na kursach wyszkoleniowych w poszczególnych miejscowościach poucza młodzież, gdzie, i jakie zioła należy zbierać. Zbieraniem ziół zajmą się dzieci szkolne dwa razy w tygodniu, co nietylko zetknie ich z przyrodą, lecz da im miłą rozrywkę i pogłębi wiedzę o świecie roślin.

Szkolenie narybku — podstawą rozwoju rzemiosła.

Kraków, 29 maja. **Brak wyszkolonych fachowców stanowi obecnie najważniejszy problem do rozwiązania dla grupy rzemiosła. Zaradzić temu stanowi można było jedynie przez organizowanie fachowych kursów, które dawały odpowiednie wyszkolenie młodym rzemieślnikom.**

W Gen. Gub. istnieje obecnie już **ponad 100 szkół rękodzielniczych,** z czego 10 poświęconych jest w całości lub też w poszczególnych działach rękodziełu drewnianemu, a znaczna ilość szkół kształci fachowców metalurgicznych. Naczelne miejsce w szkolnictwie fachowem zajmuje szkoła rzemiosł w Częstochowie, kształcąca rzemieślników, pracujących dla przemysłu metalowego. **Przy szkole utworzony jest internat dla 400 wychowanków, przyczem naukę może pobierać 750 uczniów.** Byli polscy studenci, uczniowie, nauczyciele, pracownicy różnych zawodów mogą zgłaszać się tam, celem przeszkolenia. Po ukończeniu kursu mają zapewnione uzyskanie odpowiedniej pracy w przemyśle metalurgicznym i to nietylko na obszarze Gen. Gub., lecz także na terenie Rzeszy Niemieckiej.

W ostatnich kilku tygodniach, w większych miastach Generalnego Gubernatorstwa uruchomiono ponadto szereg kursów, względnie otwarto szkoły rzemieślnicze. I tak w Krakowie cech rzemieślników branży drzewnej przeprowadził kurs, który dał możność zapoznania się uczestnikom z nowoczesnemi metodami pracy na maszynach do obróbki drzewa. **Cech krakowski stara się o to, by w granicach obecnych możliwości oddawać rzemieślnikom w dzierżawę owe maszyny.** Liczyć na dostawę tych maszyn może tylko ten warsztat, który każdorazowo gotowy jest spełnić swój obowiązek względem władz niemieckich, wymagania bowiem wojenne obowiązują w pełnym zakresie również i polskie rzemiosło. Na kursie tym wykazano, że **obróbkę drzewa należy postawić na zupełnie nowych podstawach,** ponieważ dotychczasowe metody działają zwyżko tak pod względem kosztów, jak i pracy.

W Radomiu Powiatowy Wydział Rzemieślniczy zorganizował **kursy teoretyczno-praktyczne dla uczni i czeladników elektrotechnicznych.** Kurs obejmował elektrotechnikę, mechanikę, przepisy bezpieczeństwa, elektrotechnikę prądów słabych, silniki napędowe i kreślenie zawodowe. Większa część tych przedmiotów jest w praktyce warsztatowej dla rzemieślników niedostępna, to też znaczenie kursów dla pogłębienia wiedzy fachowej i doskonalenia się w rzemiośle, miało wybitną wartość.

Przeprowadzone ostatnio egzaminy rzemieślnicze w Warszawie przyniosły 158 nowych fachowców rękodzielnictwa. W liczbę tą wchodzi 100 majstrów i 58 czeladników. Należy zaznaczyć, że z miesiąca na miesiąc powiększa się cyfra uzyskanych dyplomów mistrzowskich.

Ostatniemi czasy najruchliwszym pod względem szkolenia rzemieślników jest okręg Galicja, który musi nadrobić zaniedbania, wywołane okupacją bolszewicką. Przedewszystkiem zainicjowano **kształcenie młodocianych w zawodzie drukarskim,** liczba bowiem wyszkolonych pracowników była nader szczupła. Wydział Wiedzy i Nauki przy urzędzie Gubernatora Okręgu założył już oddział drukarski w państwowej Szkole Rzemieślniczej we Lwowie przy ul. Krasickich 12. Dyrekcja tej szkoły przyjmuje stale zgłoszenia. **Prócz tego utworzono przed kilku tygodniami szkołę artystycznego przemysłu drzewnego i kilimkarstwa w Kosowie,** która spełni podwójne zadanie: udostępni szerokim warstwom młodzieży możliwość zdobycia fachowego wyszkolenia oraz będzie do pewnego stopnia spełniała rolę kwalifikowanego kierownictwa w wyrabianiu artystycznego smaku. Szkoła przewidziana jest na okres trzechletni, przyczem przyjmowani są do niej kandydaci od 14—17 roku życia, po ukończeniu szkoły powszechnej.

Zaznaczyć należy, że obowiązek szkolenia zawodowego wszystkich pracowników zakładów przemysłowych i rzemieślników na terenie Gen. Gub., ustalony zarządzeniem władz z ubiegłego roku, obejmuje w pierwszym rzędzie uczniów i terminarów. Zarówno przedsiębiorstwa polskie, jak również zakłady niemieckie, winny zwrócić szczególną uwagę na szkolenie terminatorów i ich obowiązkowe uczęszczanie do szkoły zawodowej. Ostatnio ukazało się zarządzenie dodatkowe, ostrzegające wszystkich pracodawców i kierowników zakładów rzemieślniczych oraz przemysłowych przed omijaniem nakazów, w sprawie obowiązku szkolnego pracującej młodzieży. Przestrzeganie tych przepisów uchroni ich przed wysokiemi karami, a jednocześnie da młodemu narybkowi przyszłych fachowców, gruntowne wyszkolenie zawodowe, co zkolei zapewni pomyślny rozwój wszystkich gałęzi przemysłu w Generalnem Gubernatorstwie.

Cenne rękopisy.

Muzeum Goethego we Frankfurcie zakupiło z rąk prywatnych 400 rękopisów, pochodzących z czasów Goethego i Schillera. Najcenniejszym z tych rękopisów jest siedmiostronnicowy list Schillera z Weimaru, noszący datę 8 grudnia 1787. W liście tym zawiadamia Schiller o swem pierwszem spotkaniu z rodziną Lengefeld.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 208-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.